

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

„OSIĄGNĄĆ ŻYCIE WIECZNE”*

Perykopa synoptyków o bogatym człowieku /Mk 10, 17-22; Mt 19, 16-22; Łk 18, 18-23/ nawiązuje do istotnego pytania religii i człowieka: "Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" Odpowiedź mistrza niepokoi każdego po dziś dzień co do sensu i co do konsekwencji życiowych. "Ktoś - czytamy - upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" /Mk 10- 17/. Takie jest pytanie każdego chrześcijanina, a może i niechrześcijanina, w jakimś sensie - każdego człowieka, który pomyśli o sensie swojego życia.

I. Pytania

W pozornie łatwym opowiadaniu biblijnym systematyczna refleksja napotyka wiele niejasności i prawdziwych trudności.

1. Po analizie literackiej i historycznej trzeba chyba wyciągnąć wnioski, że nauka owego opowiadania nie wiąże się ściśle z jakimś zdarzeniem historycznym, a przynajmniej samo wydarzenie schodzi na drugi plan w obliczu logionu. Jakże zagadkowy musiał to być "młodzieniec" /Mt 19, 20. 22/, którego Łk 18, 18 nazywa "archon", "princeps" /"ksiązę"/, który jest niewiele młodszy od Jezusa, dysponuje swobodnie i samodzielnie bogactwami i majątkiem, który może powiedzieć, że strzegł przykazań, łącznie z "nie cudzołóż", od swej młodości, a więc przez dłuższe lata. W sumie wydaje się, że jest to apoftegmat, czyli zapis logionu Jezusa Chrystusa o życiu wiecznym, skonkretyzowany w nie określonym bliżej zdarzeniu, w spotkaniu Jezusa z jakimś człowiekiem. Logion, który dotyczył istotnej sprawy: życia wiecznego, czyli zbawienia, został przedstawiony jako faktyczny, wyrazisty dy-

daktycznie i w sposób przemawiający bardzo do wyobraźni. Główny wszakże akcent spoczywa na nauce.

2. Problem jest zredagowany przez ewangelistów w sposób zaskakujący i zagadkowy. Widocznie logion jest stary, ale ujęty wyraźnie w popaschalną refleksję chrześcijańską.

a/ Człowiek pytał, co zrobić, aby osiągnąć życie wieczne - "co zrobić"? Tymczasem główną myślą Ewangelii było, że zbawienia, życia wiecznego się nie czyni, nie sprawia; jest ono Darem z góry, łaską Bożą, bez uczynków; chrześcijanin ma jedynie nie sprzeciwiać się łasce. Tak zresztą uczy cały protestantyzm do dziś. Być może, że słowo "zrobić" należy tu brać w znaczeniu bardzo szczególnym, całkowicie drugorzędnym i wtórnym w stosunku do orędzia o zbawieniu.

b/ Odpowiedź na pytanie jest zaskakująca także z racji swej dwustopniowości: wystarczy, żeby przestrzegać dekalogu, ale zaraz mówi się, że dekalog nie wystarczy, bo trzeba by rozdać dobra ubogim. Przy tym w uproszczonym tłumaczeniu tekstu byłaby sprzeczność: ów człowiek byłby godny miłości Jezusa, a zarazem niegodny zbawienia. Ponadto stawiamy jeszcze przed inną trudnością: zbyt potocznie brana odpowiedź nasuwa sąd krzywdzący, jakoby zachowanie przykazań było czymś mało znaczącym, "tylko zachował", gdy tymczasem jest to dzieło ogromne i właściwie ponadludzkie - "aż zachował".

c/ Osiągnięcie zbawienia miałyby zależeć od dobrowolnego ubóstwa w znaczeniu dosłownym, jak niektórzy nieopatrznie tłumaczą. Tymczasem najbliższy kontekst ewangelijny, jak i chrześcijaństwo w ogóle - poza wąskim i krótkotrwałym nurtem jerozolimskim, chyba Jakubowym /Dz 2, 42-47; 4, 32 n./ - nie potępiało bogactw jako takich, a jedynie wymagało być "ubogim w duchu" /Mt 5, 3/, potępiało zaś chciwość, wyzysk, zaślepienie materią i polecało wykorzystywać bogactwa dla dobra całej gminy.

d/ Przy naiwnej interpretacji w perykopie znajdujemy tylko pochwałę ubóstwa i totalnego pójścia za Jezusem, nie byłoby zaś odpowiedzi na temat, czyli na pytanie o życie wieczne: "/.../ osiągnąć życie wieczne? Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim; potem przyjdź i chodź za mną" /Mk 10, 21/. Istotnie, taka interpretacja perykopy zaciążyła na rozumieniu ruchów monastycznych, które nieraz swój sposób

życia chrześcijańskiego uważały za konieczny do zbawienia, przynajmniej dla konkretnego człowieka, rzekomo zagrożonego ponad miarę "złym światem".

e/ I wreszcie przy niepogłębionej interpretacji ów człowiek byłby przedstawiany jako "dobry", bo przestrzegał wszystkich przykazań prawdziwie i wiernie, a jednocześnie jako "nie dobry", bo "odszedł zasmucony" /Mk 10, 22/.

Słowem, perykopa jest przykładem, że Pismo św. - wbrew potocznym przekonaniom i sloganom - jest bardzo trudne do właściwego zrozumienia.

3. Na planie ogólnym jest problem nie błahy co do konsekwencji redaktorów ewangelii: od innych - Nikodema, Józefa z Arymatei, a także św. Piotra, św. Jana Apostoła itd. Jezus miałby nie żądać - jako warunku zbawienia lub bycia uczniem - sprzedania dóbr, zwłaszcza wszystkiego, np. nawet apostołowie zachowali swe domy, a dlaczego żądałby tak radykalnego kroku od kogoś, kto jest jeszcze daleko od Mis-trza, a przy tym żyje nienagannie i ma dobrą wolę być chrześcijaninem?

4. Ogólna wymowa tego zdarzenia i logionu nie jest jasna. Czy jest to coś, co odnosiło się tylko do jednego człowieka owego czasu, bez konsekwencji historycznych, czy też jest to norma dogmatyczna, moralna i duchowa; jeśli tak, to w jakim stopniu i dla kogo?

II. Próby odpowiedzi

Po refleksji teologicznej spróbujemy dać pewne odpowiedzi systematyzujące.

1. "Nauczycielu dobry /.../ Jezus rzekł: Czemu nazywasz mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg" /Mk 10, 17-18; Łk 18, 18-19/. Mt ma sformułowanie bardziej doktrynalne: "Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne? Odpowiedział mu: Dlaczego mnie pytasz o dobro? Jeden jest tylko Dobry" /19, 16-17/. Otóż dostrze-ga się tu całą teologię, chrystologię i soteriologię.

a/ Jezus jest tu ukazany jako nauczyciel. W Starym Testamencie nauczycielem w ścisłym znaczeniu był tylko Bóg. Tutaj jest nim i Jezus Chrystus. Tytuł "nauczyciel" nie został odrzucony, lecz akceptowany, choć właśnie

ze zwróceniem uwagi na najwyższe znaczenie tej funkcji. W tym znaczeniu duchowym nauczyciel decydował o życiu ucznia, określał jego los duchowy, doskonalił jego osobowość. Kto więc miał się złączyć z Jezusem, miał zostać cały przezeń określony i w tym najgłębszym sensie być uczniem jego i Boga: "oni wszyscy będą uczniami Boga" /J 6, 45; por. Iz 54, 13; Jr 31, 33 n./. Jezus, istotnie, jest Nauczycielem Najwyższym i Jedynym, bo utożsamionym z Bogiem.

b/ Jezus w swym człowieczeństwie i jego wyrazie historycznym nie występuje bezpośrednio jako Bóg, lecz jako znak Boga, droga do Boga, symbol otwarcia bytu ludzkiego na Boga: "Jeden jest tylko Dobry". Jest to znany przypadek pewnego rodzaju dysputy, chwytającej się jawiącego się słowa, tutaj słów "dobro", "dobry". Pytający zwraca się do kogoś jako "dobrego" i pyta nie o to, co ma czynić, lecz "co dobrego" ma czynić. Pochwytnując to słowo, Jezus stosuje swoją znaną dialektykę przerzucania słuchacza od znaczeń empirycznych i potocznych do znaczeń wiecznych i chrystologicznych. W tym duchu mówi, że Dobro we właściwym znaczeniu może oznaczać tylko Boga. Tym samym życie wieczne może się złączyć tylko z Bogiem, nie zaś z człowiekiem i nie ze światem doczesnym. Przy tym zastosowany jest nowy język personalistyczny: nie "Bóg jest dobrem" ani "Dobro jest Bogiem", lecz "Bóg jest Dobry", krótko - "Dobry". Dobro jest w tym wypadku jako Ktoś, a nie jako coś. Bóg jest Osobą Dobra, a nie Dobrem Osoby. Jest Dobry na sposób osobowy, nie jako przedmiot, stan, cel zwykłej chęci posiadania. W przyjęciu Boga musi więc być radykalizm tylko ze względu na niego. Jest celem człowieka, ale przede wszystkim jako Osoba, jako Ktoś, a dopiero wtórnice jako dobry, wypełniony dobrem. Do Boga należy się odnosić najpierw jako do misterium Kogoś, a dopiero potem jako do dobra, zwłaszcza "naszego Dobra". W konsekwencji i my możemy nawiązać właściwy z Nim kontakt nie jako dążący do dobra, do posiadania, zdobywania życia wiecznego dla nas, lecz jako osoby, jako obrazu Osoby Bożej, jako spełniający się osobowo w Bogu. W tym sensie Jezus jest odniesieniem nas do Kogoś, "kto jest" i Kto jako Ktoś jest "Dobry".

c/ W Jezusie jako człowieku dokonuje się chrystofania, czyli objawienie się Syna Bożego. W tym chrystologicznym

sensie uwagę i myśl pytającego Jezus chce odwrócić od swego empirycznego człowieczeństwa, będącego znakiem, a zwrócić ku Komuś dającemu życie wieczne, objawiającemu zbawienie całym swoim człowieczeństwem. W tym realizuje on swoje imię: "Jeszuah" - Bóg jest Zbawicielem: "Tylko sam Bóg jest Dobry" /Mt 10, 18/. Jezus jednak odsłania w sobie owego "Dobrego". Przy tym znowu Bóg nie tyle jest "zbawieniem" lub "życiem wiecznym", ile raczej "Zbawicielem" i Osobą, z której wynika życie wieczne. Dlatego i tutaj pytania o życie wieczne nie można zatrzymać, jak chciał ów człowiek, na etapie rzeczy, uczynków, myśli, nawet Jezusa, jeśli tylko jako człowieka, trzeba całemu rzucić się w objęcia Osoby Ojca Niebieskiego przez całkowite oddanie się Osobie Chrystusa, w którym Ojciec jest obecny obecnością radykalności Wcieleńia: "Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu" /J 10, 38/.

2. Znasz przykazania? Zachowaj je, zwłaszcza te dotyczące bliźniego: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę /Mk 10, 19/, a Mt doda jeszcze sumę kodeksu chrześcijańskiego: "miłuj swego bliźniego, jak siebie samego" /19-19/. Przykazania ułożone są chyba od względnie najłatwiejszych do najtrudniejszych. W zwróceniu uwagi na fundamentalny charakter dekalogu jest szukanie podstawy dla zrozumienia się. Mimo to między pytającym a Jezusem stanie jeszcze przedział istotny: brak wiary mesjańskiej. Człowiek ów nie rozumiał do końca znaczenia swego zwrotu: "Nauczycielu dobry!" Nie rozumiał tego i do końca rozmowy. Jezus chce doprowadzić do pełnego spotkania się z tym człowiekiem: osobą w osobę. Zaczyna od wspólnego gruntu: dziesięciorga przykazań i Starego Testamentu. Jeśli ktoś w Jezusie nie może dostrzec Chrystusa, Boga, to trzeba, żeby przynajmniej stał na gruncie Starego Testamentu albo, w wypadku ateizmu, na gruncie etyki: nie zabijaj, nie kradnij, nie oszukuj, miłuj człowieka jako najwyższą wartość świata. Ale Mistrz jest bardziej zaangażowany w swoją odpowiedź, niżby się to wydawało na pierwszy rzut oka. W sposób niejako ukryty powraca do głównego problemu wiary z innej strony. Właśnie problem Boga jako Zbawiciela w Chrystusie zjawia się niespodziewanie w bliźnim. Bóg - Dawca życia wiecznego jest w drugim człowieku, w społeczności ludzi, dociera się do

niego przez moralność społeczną. Tutaj ów pytający spotyka się oalkowicie z Jezusem także jako Chrystusem: "wszystkiego tego przestrzegałem" - "wtedy Jezus spojrział na niego z miłością" /Mk 10, 20-21/. Tutaj też spotykają się zawsze Stary Testament z Nowym. Pytającym o zbawienie odpowiadał przez dziesięciore przykazań Ojciec Jezusa od wieków i on sam jako Słowo objawiające ten dekalog. Przedchrześcijański etap uniwersalnej historii zbawienia musi się powtórzyć i w historii jednostki, która musi mieć również etap prawa natury i etap Starego Testamentu, żeby wreszcie przejść do Nowego Przymierza. Jednakże do pełnego spotkania nie doszło.

3. Konieczna była jeszcze trzecia płaszczyzna: owa płaszczyzna Nowego Przymierza. Tylko tutaj mogło się dokonać pełne spotkanie na bazie wiary mesjanicznej. Dlatego i odpowiedź wychodzi poza Stary Testament ku chrystologii.

a/ Zastanawia nas przede wszystkim skok myślowy, uwidoczniiony w słowach: "Jednego ci brakuje" /Mk 10, 21/. Czego mogło brakować ówczesnemu szlachetnemu Żydowi? Wiary w Jezusa jako Chrystusa, jako Mesjasza, a więc i owej fundamentalnej chęci powierzenia Mu całej swojej osoby. "A potrzeba tylko jednego" /Łk 10, 42/ - mówił Jezus gdzie indziej, wskazując na konieczność słuchania Jego słów, przyjęcia Go za Mesjasza i dostrzegania w Nim zbawienia.

b/ W słuchaniu niosących zbawienie słów Mesjasza mogą być, oczywiście, gradacje postaw: od pewnego minimum do pewnego maksimum. Jednym ze znaków maksimum jest z kolei tajemnica ubóstwa: "Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim" /Mk 10, 21/. Trzeba pamiętać, że Nowy Testament jest pod kategorią ubóstwa. Ubóstwo to odwrócenie od czaru świata, otwarcie duszy na głos Boży i zwrócenie się całą osobą ku Bogu i Jego woli. Ubóstwo to wolność wewnętrzna, czystość bytu, zdolność poznania Boga i możność kroczenia ku Niemu. Bogactwo było ujmowane jako postać bałwochwaltstwa, patologii duchowej, zagrożenia moralnego. Toteż ubóstwo jest szczególnym znakiem mesjańskim. Przecież mesjańskie królestwo ma się poznać po tym, że "ubogim głosi się Ewangelię" /Łk 7, 22; por. Iz 35, 5; 61, 1/. Ubogi to symbol człowieka królestwa mesjańskiego, królestwa Chrystusowego, Kościoła chrześcijańskiego. Toteż odpowiedź Jezusa zawiera w sobie postulat wiary w Mesjasza i zajęcia radykal-

nej postawy, godnej tej wiary. Jest to postulat uniwersalny i zarazem radykalny. Ów pytający ciągle nie może wyjść poza Stary Testament, choć Jezus powołuje się sam na Stary Testament, ale po to, żeby tego człowieka przesunąć w czasy królestwa mesjańskiego. Pytający nie staje się uczniem ze względu na swój anachronizm religijny, głównie na brak wiary mesjańskiej. Przy tym obrazuje on całe rzesze Izraela prawdziwego, które doszły do progu Nowego Testamentu i nie czynią kroku naprzód, do czego trzeba jakiegóś tajemniczego radykalizmu wiary.

c/ "Potem przyjdź i chodź za mną" /Mk 10, 21/ - jest to kulminacyjny punkt problemu mesjańskiego: wyznania Bóstwa Jezusa. Jest to typowa chrystologia pośrednia: tylko Bóg bowiem może kazać pójść za Nim - całą duszą, całym życiem, całym sobą. Jezus zachowuje się jako Bóg - wzywa - wzywa właśnie do życia wiecznego po jedynej drodze. Sam tekst jednak jest zredagowany w innej perspektywie czasowej, gdyż merytorycznie wymagana jest wiara w Bóstwo Jezusa, a faktycznie było to niemożliwe przed zmartwychwstaniem. Odpowiednio też do tej wiary wymagana jest zmiana postępowania, czyli przetłumaczenie życia na radykalizm: związanie tylko z Jezusem jako Chrystusem-Mesjaszem, a wtórnie nowe odniesienie do ludzi i w tym także do Jezusa w aspekcie ludzkim. Być chrześcijaninem to być w pełnej egzystencji w Jezusie Chrystusie, Mesjaszu i Synu Bożym. Pójście za Jezusem Chrystusem można rozumieć szerzej i wężej. Szerzej - to powołanie na chrześcijanina w ogóle, to bycie uczniem Ewangelii, to przyjęcie wiary mesjańskiej. Wężej - to powołanie do grona najbliższych Jezusowi, partycypujących eklezjalnie i sakramentalnie we władzy mesjańskiej, jak Dwunastu apostołów, owych 70 czy prezbiterów. Wydaje się, że w perypocie chodzi o to pierwsze, stąd ta ostrość i kategoryczność powołania, które jako do chrześcijaństwa jest podstawowe. Radykalizm ubóstwa i powołania są zatem symbolem radykalizmu bycia chrześcijaninem. Paradoksalnie - o samo ubóstwo nie chodzi; jest ono tylko wątkiem dialogu na temat chrześcijaństwa.

4. "Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości" /Mk 10, 22/ - w uzupełnieniu może wchodzić w grę także problem charyzmatu dosłow-

nego ubóstwa. Byłby to jakiś już trzeci etap odpowiedzi, o którym pytający nie miał żadnego pojęcia. Omawiana perykopa znajduje się w całym kontekście poglądów na zbawienie ubogiego a bogatego. Mimo to ciągle się wydaje, że ów człowiek jest przede wszystkim postacią czysto redakcyjną, parenetyczną. Niemniej logion Jezusa może zawierać w sobie dla przyszłości coś z nauki o charyzmatycznych chrześcijanach, którzy przyjmują nie tylko przykazania w imię Jezusa i nie tylko wiarę w Chrystusa, ale także jakiś szczególny radykalizm rad ewangelicznych: ciągłej przemiany, ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, totalnej ofiary dla bliźniego i innych. Byłby to maksymalizm życia chrześcijańskiego, który bardziej systematyczny Mt oddaje słowami: "jeśli chcesz być doskonały" /19, 21/. Ale nie wolno zapominać, że i ta forma radykalna jest zrozumiała tylko w przesłance wiary w mesjaństwo Jezusa. Zdarzało się, choć niezmiernie rzadko, że i w świecie pozachrześcijańskim praktykowano dobrowolne rozdanie majątku ubogim, ale tutaj ma się to dokonać w imię wiary w Chrystusa i ma być znakiem pełnego zjednoczenia się z Bogiem. Nie jest to ubóstwo zwyczajne, lecz mesjaniczne, ściśle związane z królestwem Chrystusowym. Wtedy nie tylko wspiera wolę człowieka w dążeniu do życia wiecznego, ale jest także jakąś kategorią najdoskonalszej, osobowej komunii z Mesjaszem, a przez Niego z Ojcem Niebieskim. W ten sposób jest to najwyższy rodzaj współpracy z Bogiem Zbawcą, który udziela się nam cały.

III. Uogólnienie

W rezultacie wymowa całej perykopy jest skomplikowana i dialektyczna.

a/ Dialog między Mistrzem a ową postacią był wówczas owocny i bezowocny. Owocny - bo Jezus pouczył kogoś, a przez niego rzesze innych, aż po nasze czasy, że do zbawienia wiodą moralność, prawo Starego Testamentu i szczere poszukiwanie dobra. Bezowocny - bo choć człowiek ów reprezentował sprawiedliwych Izraela, to jednak nie otworzył się na Mesjasza, na dar wiary w Chrystusa, na epokę Kościoła, nie mówiąc już o mistycznych formach zjednoczenia się z Bogiem, choćby przez charyzmat ubóstwa. W rezultacie ów skryptyrys-

tyczny człowiek stanął wobec sytuacji, że życie wieczne i droga doń jest głębszą tajemnicą niż sama etyka, niż prawo, niż entuzjazm dla niezwykłej Postaci, niż zwykła kontynuacja życia za grobem. Jest to najgłębsza tajemnica człowieka i Boga, Boga-Człowieka. W odpowiedzi zatem słyszymy naukę, że także wszyscy otaczający wówczas Jezusa, łącznie z apostołami, byli już chrześcijanami, a zarazem jeszcze nie byli nimi. Stąd i to rozdarcie w obrazie owego człowieka, który jako dobry Izraelita i słuchacz słów Jezusa był już pod pewnym względem chrześcijaninem, przynajmniej antycypacyjnie przed Paschą, jak i wszyscy pozostali, ale nie był jeszcze chrześcijaninem pełnym, bo "jednego ci jeszcze brak" /Łk 18, 22/, brakło mu pełnej wiary w Mesjasza i wyznania tej wiary w sposób egzystencjalny, w czym, oczywiście, reprezentował również innych. Tak to kompozycja biblijna miała na celu ukazać istotną doniosłość wiary w Jezusa jako Chrystusa, z jednoczesnym odejściem od starych form religijnych i dawnego świata. Miało to znaczyć, że Jezus Chrystus jako znak Dobrego Boga jest u podstaw wszelkiej historycznej i realnej drogi do zbawienia, nawet owej, na zewnątrz, pozareligijnej.

b/ Dziś wszakże, paradoksalnie, ów opis i owo "zdarzenie" ciągle się powtarzają. My pytamy i nas, chrześcijan, pytają, co czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Kiedyś zwrócił się do mnie - żeby nie zbluźnić przez analogię - pewien lekarz z zapytaniem, czy on się zbawi, wykonując swoje prace lekarskie, które są tak pochłaniające, że nie ma czasu ani sił na osobne rozwijanie swej religijności, zmianę sposobu życia, ani nawet odprawiania właściwych praktyk religijnych. Co należało mu odpowiedzieć? Czy to, żeby porzucił pracę lub wstąpił do wspólnoty zakonnej, jak kazała stara pobożność? Nie! Ja odpowiedziałem mu, że zbawi się przez swoją pracę, a cały radykalizm chrześcijański ma się wyrazić w sumienności i ofiarności tejże pracy. Oto jedna z odpowiedzi dzisiejszych.

c/ Istnieje wiele dróg zbawienia, choć wszystkie muszą zachować istotę moralności i wszystkie, choć w ukryty sposób, muszą przejść poprzez Jezusa Chrystusa jako uosobienie możliwości naszego zbawienia i samego życia wiecznego. Do życia wiecznego prowadzą więc: wiara, sakrament, dar chrześcijaństwa w rodzinie, jak w wypadku niemowlęcia, cier-

pienie, ciężka egzystencja, dobra praca, ofiara, życie dla innych, proegzystencja, bycie w Chrystusie, społeczne bycie w innych - w Kościele, wypełnienie powołania, realizacja własnego charyzmatu, chrześcijańska interpretacja świata i historii oraz środki nam nieznanne. Oczywiście, wszystko to bazuje na misterium daru Boga. Nie musi się bynajmniej przyjmować wszystkich form jednocześnie, zresztą bywa to niemożliwe, wystarczy więc jedna z nich, byle nie niweczyła istoty moralności, przez którą człowiek staje się sobą najbardziej. W każdym razie nie można mówić partykularnie i ekskluzywnie, jakoby człowiek miał się zbawiać tylko w jednej, idealnej postaci życia: tylko w celibacie, tylko w małżeństwie, tylko w pracy fizycznej, tylko w praktykach religijnych, tylko w zakonie, i to takim, a nie innym, tylko w utematyzowanej wierze ... Problem "religijny" człowieka jest nieskończenie głębszy niż wszystkie te i podobne postacie życia. On sam ze swego bytu jest żywym pytaniem o zbawienie i zarazem dążeniem do życia wiecznego.

d/ Przede wszystkim Bóg działa zbawczo na całe dzieje ludzkie i na cały obszar styku człowieka ze światem. Działa wielokształtnie, na różną miarę i odpowiednio do świata każdej osoby: "każdy otrzymuje własny dar od Boga, jeden taki, a drugi taki" /1 Kor 7, 7/. Jednakże tematycznie musi być coś wspólnego temu wszystkiemu. Co? Dobro! Życie wieczne i zbawienie tkwi, zaszczerpia się, realizuje i rozwija w dobru, w każdej postaci prawdziwego dobra. Dlatego trzeba ciągle nim żyć, pytać o nie, badać je, poprawiać, rozjaśniać, czynić, uwieczniać w Bogu. Dobro jest dane i zadane. Między tym a tym rozpościera się tajemnicza dialektyka: od "skarbu w niebie" /Mk 10, 21/ po ubóstwo ziemi, od Dobrego Boga po szukającego dobra człowieka. Każda zaś sytuacja życia, wszelkie warunki, każde kształty dziejów jednostki i społeczeństw stanowią rodzaj specjalnego daru zbawczego i tworzywa dla naszego stawania się ludźmi Dobrego. Nie jesteśmy zbawieni w jakimś bycie ogólnym, lecz zawsze w konkretnym. Potrzeba tylko jednego: przyjęcia tego kształtu rzeczywistości jako jakiegoś wezwania do spełnienia się naszego człowieczeństwa, naszej osoby i zinterpretowania go na sposób radykalny jako odnoszący do Nieskończoności. Będzie to, oczywiście, współinterpretacja z Chrystusem, stającym w obliczu

całego naszego bytu, choćby w sposób niewidzialny. Nie wolno czekać na inne kształty życia, jakie ewentualnie mogłyby być. One zawsze są - i będą - nie po marzeniowej myśli człowieka, lecz zawsze po myśli Poety Rzeczywistości - Boga. Trzeba uderzyć całym sobą o te kształty. Bóg bez tego nie stanie się dla nas Zbawicielem. Radykalizm chrześcijański polega na tym uderzeniu o kształt rzeczywistości, żeby ona nas spełniła, a więc na pełnym realizmie interpretacji zbawczej. Dzieje się w tym wielokształtność i nieoznaczoność tajemnicy, nie ma zaś uproszczeń, spłyceń, bezdarzeniowości. Istota ludzka dochodzi do maksimum napięcia. W tym Chrystus jest jej na nowo stwarzającym interpretatorem: przedmiotowym, spoza niej, i podmiotowym, z jej wnętrza - w Duchu Świętym, który tłumaczy rzeczywistość doczesną na zbawczą w imieniu Jezusa. Chrystus interpretuje swoim słowem i sobą. Do tej interpretacji wprowadza i naszą, każdego z osobna i wszystkich społecznie, jako samointerpretację absolutną tak, że człowiek "winterpretowuje" siebie w Byt, w Super-Byt, w Boga, by ostatecznie powrócić do pełni samego siebie we wszystkim i ze wszystkimi Osobami.

W rezultacie osiągnąć życie wieczne oznacza pełne radości i kreacyjności spełnienie się człowieczeństwa - osoby w Osobie. I jest to - na tym polega katolicyzm Chrystusa - możliwe dla każdego, bo każdy jest "młodym", jest dzieckiem Bożym. Zbawienie bowiem "dotyczy nie tylko wiernych chrześcijan, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, w których działa w sposób niewidzialny łaska" /KDK 22/. Bóg jawi się przez życie jako Zbawiciel wszystkim ludziom: nie tylko chrześcijanom i nie tylko wyznawcom wielkich religii, lecz także poganom, ludziom wątpiącym, a nawet niewierzącym, choćby - w dobrej intencji - walczącym z instytucją Kościoła: "Ci bowiem, którzy bez własnej winy nie znając Ewangelii Chrystusowej i Kościoła Chrystusowego, szczerym sercem jednak szukają Boga i wolę Jego poprzez nakaz sumienia poznają starają się pod wpływem łaski pełnić czynem, mogą osiągnąć wieczne zbawienie. Nie odmawia też Opatrzność Boża koniecznej do zbawienia pomocy takim, którzy bez własnej winy w ogóle nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga, a usiłują, nie bez łaski Bożej, wieść uczciwe życie" /KK 16; por. KDK 91/. Jedyna zewnętrzna forma zbawienia hy-

łaby karykaturą Boga. Form tych jest wiele, choć wszyscy są zbawiani przez Jezusa Chrystusa, uświadomionego czy nie uświadomionego. Chrześcijanin jest wszakże bogatszy o pewność spotkania Chrystusa "twarzą w twarz", o objęcie Objawienia całą swą osobą, o możliwość uczestnictwa w aktywnym zbawieniu.

PRZYPIS

^x Referat wygłoszono na XXI Tygodniu Eklezjologicznym KUL, dn. 5 XI 1985, w nawiązaniu do Listu apostołskiego Jana Pawła II z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży /31 III 1985/. Rzym 1985 nr 5: "Pytanie o żywot wieczny".

"DAS EWIGE LEBEN ERLANGEN"

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Autor knüpft an den apostolischen Brief Johannes Pauls II. "An die Jugend der ganzen Welt" vom 31.3.1985 an und analysiert die synoptische Perikope vom reichen Jüngling /Mk 10, 17-22; Mt 19, 16-22; Lk 18, 18-23/ biblisch und theologisch. Er gelangt zu der Überzeugung, dass diese Perikope ein recht spätes messianologisches Apoptegma darstellt, das dann nicht ganz mit Recht in asketischen Milieus benutzt wurde. Hier wird hauptsächlich die Notwendigkeit des Glaubens an Jesus als den Erlöser ausgelegt, obwohl das Motiv des "reichen Jünglings" nur ein literarisches Motiv ist. Die Perikope zeigt die schrittweise Vielmöglichkeit der Erlösung: die Annahme des Alten Testaments, den Dekalog, den Glauben an die Gottheit Christi, die Kirche des Neuen Gesetzes, die Bewahrung der Ethik des Reiches Gottes, die heilsame Kraft des Guten, die wesentliche Rolle des reinen Gewissens und vor allem den Radikalismus des Phänomens des Glaubens. Das Heil gründet sich auf das von Gott und Mensch gemeinsam geschaffene Wohl, das zur Vereinigung der menschlichen Personen mit den göttlichen Personen führt, die auf verschiedene Arten und Wege möglich ist.